

ANDRZEJ BROŻEK: *Wysiedlenia Polaków z Górnego Śląska przez Bismarcka (1885—1887)*. Wydawnictwo „Śląsk”. Katowice 1963, s. 150.

Wielki rozgłos wywołała niedawno książka I. Geissa opisująca m. in. niemieckie plany z okresu I wojny światowej w sprawie masowych wysiedleń Polaków z tzw. „pasa granicznego”¹. Wysiedlenia na wielką skalę podjęli następnie hitlerowcy. A. Brożek przypomniał, że metodę tę zastosował już Bismarck w postaci słynnych „rugów pruskich” w l. 1885—1887.

Praca Brożka jest wykonana bardzo sumiennie, a ton jej jest całkowicie rzeczowy. Przeprowadził on żmudne badania archiwalne w Polsce i w NRD, zebrał ciekawy materiał statystyczny i dokonał wnikliwych obliczeń demograficzno-socjologicznych. Z materiału źródłowego wyciągnął wiele interesujących i przekonujących wniosków.

Wysiedlenia w l. 1885—1887 dotyczyły Polaków, którzy przybyli z zaboru rosyjskiego i austriackiego. Łącznie wysiedlono wtedy ok. 30 tys. osób. Dotychczas traktowano te wysiedlenia jako zjawisko wyłącznie poznańskie i pomorskie, tymczasem ok. 1/5 wysiedlonych przypadło na teren G. Śląska (5 700 osób), co ważniejsze zaś — liczby imigrantów na G. Śląsk z zaboru rosyjskiego i austriackiego była większa niż w regencji poznańskiej i bydgoskiej razem wziętych.

Wśród przyczyn tej akcji pruskiej podkreślano dotychczas nadmiernie — zgodnie zresztą z dawniejszym nastawieniem historiografii — motywy polityki zagranicznej. Sądzę, że autor nie poszedł jeszcze dość daleko w odrzuceniu tego argumentu. Motywem nie mogło być przecież polepszenie stosunków z Rosją, skoro akcji tej nie uzgodniono z rządem carskim i wywołała ona nieporozumienia z nim. Zupełnie słusznie autor wysuwa na czoło wewnętrzne motywy polityki germanizacyjnej. Podkreśla przy tym (s. 82) pojawienie się nowego elementu tej polityki. Dotychczas ucisk pruski kierował się przeciw polskiej szlachcie i duchowieństwu; „rugi pruskie” — przynajmniej na G. Śląsku — kierowały się wyłącznie przeciw polskim robotnikom.

Motywy gwałtownej akcji pruskiej opierały się na fałszywych przesłankach. Władze pruskie sądziły, że napływ Polaków z zaboru rosyjskiego i austriackiego niweczy skutki polityki germanizacyjnej. Tymczasem autor podkreśla, że imigranci ci stanowili na G. Śląsku zupełnie nikły ułamek ludności (mniej niż 1%). Silny przyrost ludności G. Śląska wynikał głównie z przyrostu naturalnego i z napływu ludności z innych obszarów zaboru pruskiego. Na przeszkodzie imigracji z innych zaborów stała granica państwowa oraz wchłanianie rąk do pracy przez Zagłębie Dąbrowskie znajdujące się w zaborze rosyjskim. Tak więc ani imigranci ci nie byli przyczyną fiaska germanizacji, ani ich wysiedlenie nie zwiększało jej szansy. Ponadto autor nie waha się stwierdzić (s. 122), że oddziaływanie imigrantów na ludność G. Śląska było minimalne; autor pisze:

„możemy raczej mówić o oddziaływaniu pośrednim w formie krystalizowania się pewnych bardzo powierzchownych niejednokrotnie ocen dotyczących zagadnień narodowych — ocen niekiedy bynajmniej nie pozytywnych: napływ zza kordonu pochodził przecież z terenów o niższym poziomie rozwoju społecznego”.

„Rugi pruskie” wywołały wielkie oburzenie w Europie i zostały potępione przez *Reichstag*. Natomiast:

¹ Obszerne omówienie rozprawy I. Geissa oraz dyskusji, jakie wywołała, patrz w „Prze-gładzie Zachodnim” nr 1/1964 (przy. red.).

„reakcja społeczeństwa polskiego była stosunkowo słaba. Wynika to niewątpliwie z braku pewnej więzi klasowej pomiędzy tymi, którzy najbardziej zostali dotknięci wysiedleniami i tzw. polskimi sferami miarodajnymi: imigracja do zaboru pruskiego przed r. 1885 obejmowała przede wszystkim ludność chłopską i robotniczą” (s. 78).

Po upadku Bismarcka zezwolono ponownie na przybywanie robotników z zaboru rosyjskiego i austriackiego. Było to wyrazem bardziej pojednawczej polityki kanclerza Capriviego wobec Polaków i nacisku junkrów, którzy potrzebowali rąk do pracy.

Nie tylko obszarnicy, lecz także przemysł śląski sprzeciwiał się „rugom pruskim”. W związku z tym dużo miejsca w książeczce Brożka zajmują wywody i polemiki na temat zgodności lub niezgodności polityki państwa pruskiego z interesami tych grup gospodarczych. Autor podkreśla, że w tym wypadku rząd zignorował te interesy. Po pierwsze bowiem kwestia zatrudnienia kilku tysięcy robotników zza kordonu nie była sprawą żywotną, po drugie zaś — czas najwyższy zerwać z poglądem, jakoby opinia takiej czy innej organizacji gospodarczej stanowiła zawsze klucz do zrozumienia polityki państwa klasowego.

Jerzy Krasuski